

**LITERACKI
SOPOT**

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

DODATEK
SPECJALNY
„TP” 33/2021

Valeria Parrella
Domenico Starnone
Antonio Talia
Helena Janeczek
Donato Carrisi
Nicola Lagioia
Antonio Scurati
Bernardine Evaristo
Patrick Radden Keefe
Zyta Rudzka
Jakub Małecki
Joanna Ostrowska
Jarosław Mikołajewski
i wiele innych
autorek i autorów

EDYCJA **W** WŁOSKA

10

**19–22
sierpnia
2021**

offline w Sopocie,
online na
www.literackisopot.pl

10. Festiwal Literacki Sopot

W DNIACH 19–22 SIERPNI

Sopot już po raz dziesiąty stanie się letnią stolicą literatury. Tym razem festiwal organizowany przez Goyki 3 Art Inkubator poświęcony będzie literaturze i kulturze Włoch. Podczas spotkań autorskich online i offline czytelnicy i czytelnicy będą mieli okazję lepiej poznać takich pisarzy, jak: Domenico Starnone, Valeria Parrella, Antonio Talia, Nicola Lagioia, Antonio Scurati, Helena Janeczek, Donato Carrisi, Francesco Matteo Cataluccio i Marco Filoni. Nie zabraknie także polskich autorek i autorów, osobne pasmo poświęcone będzie również debiutantom.

Do Sopotu można przyjechać z książkami festiwalowych gości. „Dom Głosów” Donata Carrisiego w przekładzie Anny Osmólskiej-Mętrak ukazał się właśnie nakładem wydawnictwa Albatros, a „Wyznanie” Domenica Starnonego i „Za otrzymane łaski” Valerii Parrelli w tłumaczeniu Katarzyny Skórskiej znajdziemy w ofercie wydawnictwa Pauza.

Wszystkie spotkania zostaną nagrane, aby do rozmów z pisarkami i pisarzami mogli Państwo wrócić w dowolnym momencie. Co ważne, będą one tłumaczone także na język migowy.

Program festiwalu oraz opis wszystkich wydarzeń towarzyszących dostępny jest na stronie literackisopot.pl

Literatura na skrzyżowaniu

LEONARDO MASI

Panorama młodej włoskiej prozy jest niezwykle urozmaicona. Jedni pisarze tworzą na granicy powieści i reportażu, inni opowiadają się za literaturą „czystą”. Jedni trzymają się z dala od faktów historycznych, inni zaś wchodzą z nimi w dialog.

ZASADY NIE CZYTAJ PISARZY MŁODSZYCH Zode mnie” – wyznał mi kiedyś pewien profesor. Oczywiście był to tylko żart. Są na szczęście krytycy, którzy nie boją się sugerować nowych kanonów. Chcąc zrozumieć, jakie kierunki obiera w ostatnich latach literatura włoska, muszę jako czytelnik zaufać wybitnym badaczom zajmującym się tymi zjawiskami pełnoetatowo. Takimi specjalistami są między innymi Alfonso Belardinelli i Andrea Cortellessa, od nich zatem zacznijmy.

Pożegnanie z powieścią

W artykule zatytułowanym bez litości „Non incoraggiate il romanzo” („Nie zachęcajcie do pisania powieści”, 1997) Belardinelli określił współczesną powieść jako „gatunek bardziej wydawniczy i handlowy niż literacki”, jednocześnie zachęcając, by więcej go nie uprawiać właśnie po to, by przetrwał w dobrym stanie. To prawda, zredukowanie literatury do towaru prowadzi do obniżenia jej lotów. Prawdą jest także, że książki mają dzisiaj istnieć jeden sezon (sprzęt gospodarstwa domowego ma dłuższą gwarancję). Ale trzeba też przyznać, że włoska proza bez względu na wszystko wykazuje wyraźną skłonność do opisywania otaczającego świata, a refleksje nad sposobem

przedstawienia „prawdy” towarzyszą jej od czasu neorealizmu. Dowiódł tego choćby Cortellessa, który w obszernej antologii pod tytułem „La terra della prosa” („Ziemia prozy”, 2014) przedstawił wybór trzydziestu najważniejszych włoskich autorów debiutujących po 1999 r. – i ta panorama młodej prozy okazała się niezwykle urozmaicona.

Znajdziemy w niej nazwiska trojga powieściopisarzy tłumaczonych już na język polski – są to Roberto Saviano, Ornella Vorpsi i Nicola Lagioia. Życie i twórczość tego ostatniego, urodzonego w 1973 r., jest dobrym przykładem tendencji charakterystycznych dla ostatnich dwudziestu lat. Lagioia zaczynał jako ghostwriter, potem był redaktorem w wydawnictwie mającym dobre rozeznanie i wpływy w kręgach młodych pisarzy, w końcu stał się wpływowym krytykiem oraz laureatem najbardziej prestiżowej nagrody literackiej, Premio Strega, a później – dyrektorem Międzynarodowych Targów Książki w Turynie i jurorem Festiwalu Filmowego w Wenecji.

Rozwój jego twórczości dzieli na etapy pięć wydawanych kolejno powieści. Debiut „Tre sistemi per sbarazzarsi di Tolstoj” („Trzy systemy pozbycia się Tołstoja”) pozostaje w nurcie amerykańskiego postmodernizmu, oscylując



Spotkanie z Olgą Tokarczuk podczas Festiwalu Literacki Sopot, 16 sierpnia 2018 r.

między podziwem dla dziewiętnastowiecznej powieści a młodzieńczą chęcią, by jej reguły obalić. „Occidente per principanti” („Zachód dla początkujących”) to postmodernistyczna przeróbka motywu podróży do Włoch, który powraca we włoskiej literaturze i kinie powojennym, u twórców takich jak Rossellini, Piovone, Arbasino. Potem autor zwrócił się ku formie i opowieściom ujętym bardziej tradycyjnie, pisząc o dojrzewaniu w Bari w latach 80. w książce „Riportando tutto a casa” („Przynosząc wszystko do domu”).

W dwóch ostatnich książkach Lagioia powrócił do wirtuozerii narracyjnej i w oryginalnej formie zmierzył się z problemem zła. Najpierw zrobił to w „La ferocia” (książka wydana po polsku w 2018 r. jako „Dzikość” przeszła niestety niezauważona), a potem w „La città dei vivi” („Mieście żywych”), gdzie rekonstrukcja jednej z najokrutniejszych zbrodni dokonanych we Włoszech w ostatnich latach

miesza ze sobą gatunki, style, punkty widzenia, przeplata głosy, wykorzystując autentyczne dokumenty i świadectwa, takie jak posty na Facebooku, wiadomości na WhatsAppie, telewizyjne dowcipy, listy, protokoły przesłuchań. Rozpatrywana przez pryzmat wczesnych książek, w których autor czuł się świetnie jako wodzirej „danse macabre rzeczywistości”, która stała się nierealna, jakby była tylko zwiastunem czegoś, przedstawieniem, dziennikarską kaczką” (Belardinelli), ta pozycja proponuje czytelnikowi o wiele poważniejszą refleksję.

Jednocześnie pisząc „La città dei vivi” Lagioia zwrócił się do publiczności czytającej prozę noir, która poza wyrafinowanym stylem dostarcza także silnych emocji. Ten gatunek miał w ostatnim dwudziestoleciu znamienitych przedstawicieli. Najsłynniejszy z nich to oczywiście Andrea Camilleri, którego ponad dwadzieścia tytułów przełożono już na polski. Nie

chodzi tylko o fakt, że telewizyjny serial zwiłokrotnił sukces przygód komisarza Montalbana. Camilleri jest ceniony za kapitalną inwencję lingwistyczną, miesza język włoski i dialekty sycylijskie (warto przy tej okazji wspomnieć, że zwiastunem literatury postmodernistycznej we Włoszech była właśnie powieść kryminalna pełna eksperymentów językowych, czyli brawurowo przetłumaczony na polski „Nieżyły paszтет na via Merulana” Carla Emilia Gaddy). Obok Camilleriego są też inni, znani polskiemu czytelnikowi przedstawiciele tego gatunku – Gianrico Carofiglio, Massimo Carlotto, Marco Malvaldi, Donato Carrisi, Antonio Manzini, a także czekający wciąż na tłumaczenia Carlo Lucarelli.

Kraj, którego nie pokochasz

Na skrzyżowaniu powieści i reportażu, gdzieś pomiędzy fiction i non-fiction i na przecięciu wielu innych współrzędnych

TYGODNIK
POWSZECHNY

DODATEK DO „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” NR 33/2021 www.TygodnikPowszechny.pl

REDAKCJA: Monika Ochędowska | OPIEKA WYDAWNICZA: Maja Kuczińska, Anna Pietrzykowska | PROMOCJA: Patryk Stanik, Monika Ochędowska
PROJ. GRAF. Marek Zalejski | FOTOEDYCJA: Jacek Taran | OKŁADKA: Literacki Sopot, SKŁAD: Anna Prusiewicz, Renata Surowiec / DoLasu
KOREKTA: Katarzyna Domin, Sylwia Frotów

PARTNER:



PARTNERZY FESTIWALU / WYDARZENIA:



⇒ lokuje się wielki sukces literacki ostatnich lat, czyli „Gomorra” Roberta Saviano. Rzecz jasna Włochy znają przypadki udanych spotkań dziennikarstwa i literatury – od Curzia Malapartego, przez Orianę Fallaci aż po Tiziana Terzaniego. Ale tworzący już po doświadczeniach postmodernistycznych Saviano dokonuje, jak to określił krytyk Raffaele Donnarumma, radykalnego kroku: „o ile postmoderniści grali z fikcją, odsyłając rzeczywistość w krainę cieni i fałszywych mitów, Saviano działa na poważnie, wykorzystuje instrumentalnie fikcję, bo to pozwala rzeczywistości wejść głęboko do świadomości i pod jej próg. Na tym polega skandal: odrzuca się autonomię estetyczną i poddaje literaturę celom praktycznym, etycznym, obywatelskim”.

Znamienny jest początek książki – w pamiętnej scenie, rozgrywającej się w porcie w Neapolu, nakładają się na siebie rzeczywistość i powieściowa materia. „Kontener kołysał się w powietrzu, zawieszony wysoko na żurawiu, który przynosił go na statek. Spreader, urządzenie sprzęgające zaczepy skrzyni z dźwigiem, nie był w stanie zamortyzować wahadłowego ruchu. Niedokładnie zamknięte drzwi otworzyły się i z kontenera zaczęły się sypać dziesiątki ciał. Wyglądały jak manekiny. Ale przy uderzeniu o beton głowy rozbiły się jak ludzkie czaszki. To były ludzkie czaszki. Z kontenera wysypywały się ciała kobiet i mężczyzn. Wśród nich także kilkoro dzieci. Martwe. Zamrożone, ułożone jedne na drugich. Rzędami, ciasno jak sardynki w puszcze” (przeł. Alina Pawłowska-Zampino).

Czy to się komu podoba, czy nie, każdy pisarz-reporter musi dzisiaj skonfrontować się z „Gomorrą”. Także retroaktywnie, jak w przypadku pięknej książki Antonia Pascalego „Questo è il paese che non amo” („To jest kraj, którego nie kocham”), która ukazała się dwa razy – przed publikacją „Gomorry”, a następnie już po niej, w zmienionej wersji. Albo jak w wydanej dwa lata temu książce „Droga krajowa numer 106. Na tajnych szlakach kalabryjskiej mafii” Antonia Talii, który bada zjawisko ‘ndranghety, organizacji przestępczej zdolnej do prowadzenia przemytu na skalę międzykontynentalną, a jednocześnie pielęgnującej prาดawne rytuały na cześć Matki Boskiej ukrytej w górach dalekiego regionu Południa. To historia, która na pewno będzie miała ciągi dalsze.

Roberto Saviano, z początku zmuszony do wyjazdu z Włoch, a potem do poruszania się z obstawą z powodu wyroku wydanego nań przez klan Casalesich, w pewnym momencie wybrał strategię maksymalnej obecności w mediach. Odbyło się to kosztem jego pisarstwa, które stało się zależne od występów w telewizji i medialnego obrazu osoby autora. Literatura staje się więc perfomansem, a rytm słowa pisanego coraz bardziej przypomina wypowiedzi w programach telewizyjnych. Pudło rezonansowe i aparat promocyjny, jaki zapewniają telewizja i media społecznościowe, tworzą zgiełk, który ma mało wspólnego z literaturą jako taką.

Saviano był postacią opiniotwórczą, potem zamienił się w ikonę popkultury i nie ma tego ciężaru gatunkowego co na przykład Pier Paolo Pasolini. Ekspozycja medialna z pewnością przyniosła korzyści ekonomiczne i rozpoznawalność także postaciom takim jak Michela Murgia, autorka powieści „Acabadora”, ale nie przysłużyła się wcale twórczości.

Literatura czysta

O pułapkach literatury, która roztapia się w pedagogice moralnej i przyjmuje rolę służebną wobec propagandy, pisał niedawno Walter Siti, kustosz literatury „czystej”, która na szczęście we Włoszech nie zanikła. Siti, wraz z Antoniem MoreSCO i Michele Marim należą do tego kręgu autorów, którzy mają tyłu oddanych czytelników oraz taką klasę artystyczną, że możemy być spokojni, iż w przyszłości świat akademicki oraz – miejmy nadzieję, także polscy wydawcy – coraz chętniej będą po nich sięgać.

Jeśli chodzi o Marię, polski czytelnik może sięgnąć po jeden z numerów „Literatury na Świecie” (7-8/2019), w którym znajdzie kilka opowiadań i początkowy fragment książki „Całe żelastwo wieży Eiffla”. W tym samym numerze opublikowano wywiad, w którym Mari tłumaczy swoją wrodzoną staroświeckość i niechęć, jaką budzą w nim „książki znajdujące się w pół drogi między narracyjnością a dziennikarstwem”, antyliterackie „niezależnie od tego, że mogą być świetne i dobrze napisane”. „Nie potrafię sobie wyobrazić literatury bez literackości” – dodaje Mari. Bez silnego poczucia tradycji – tej tradycji, która nie musi koniecznie równać się erudycji, ale która chętnie sięga (czuć w tym pokrewieństwo z Umberto

Eco) do książek przygodowych, horrorów, kryminałów.

„Czytałem »Rękopis znaleziony w Saragossie«, a potem »Pustelnię parmeńską«, i rozkosz, jaką dawał mi »Rękopis«, pięćdziesięciokrotnie przewyższała przyjemność czerpaną z »Pustelni« – wspomina Mari. – Z przyjemnością czytałem Stendhala, Flauberta, Tolstoja, ale nigdy z podobnym uniesieniem, jakie zapewniali mi Bioy Casares, Borges, Poe, Stevenson, Conrad czy Melville”. Polskiemu czytelnikowi przyjemność sprawić może informacja, że w 2021 r. Mari współpracował przy nowym tłumaczeniu „Ferdynurka” jego ukochanego Witolda Gombrowicza. Postaciami w książkach Marię mogą być Pink Floydzi („Rosso Floyd”), a także Walter Benjamin, Marc Bloch i Erich Auerbach, jak w „Całym żelastwie wieży Eiffla”. Warto przeczytać początkowy fragment poświęcony sławnej magdalenie wystawionej w muzeum Prousta w Combray. Kiedyś, opowiada Mari, była z prawdziwego ciasta biszkoptowego, potem, z powodu rewindykacji praw pracowniczych strażnika muzeum, zamieniono ją na plastikową imitację.

Dyktator w czasach pokoju

Jedni pisarze trzymają się z dala od faktów historycznych, inni zaś bez przerwy wchodzi z nimi w dialog. Można wręcz stwierdzić, że ciekawość włoskich czytelników pobudzają ostatnio książki na temat powszechnie znanych postaci i zdarzeń, szczególnie z okresu faszyzmu i nazizmu. Nagrodę Strega w 2010 i w 2019 r. zdobyły dwie książki z włoskim dyktatorem w tytule – „Canale Mussolini” Antonia Pennacchiego i „M. Syn Stulecia” Antonia Scuratiego. Giuseppe Genna napisał książkę „Hitler”, a dwiętnastolatka Margherita Nani „Anatomie doktora Mengele”, zaskakującą analizę psychologiczną nazistowskiego lekarza po jego ucieczce do Brazylii.

Ale najważniejszą powieścią historyczną o XX w. jest według wielu krytyków „La vita in tempo di pace” („Życie w czasach pokoju”) Francesca Pecorara, w której autor opowiada dzieje Włoch, wychodząc od 2015 i kończąc na 1946 r. Tytułowy „pokój” musimy traktować ironicznie: autor opowiada wojnę naszych czasów, walkę wszystkich ze wszystkimi w zrujnowanym kraju, gdzie – jak mówi pisarz-krytyk Andrea Bajani – królują „samowola budowlana, arogancja,



Powieściopisarz Nicola Lagioia będzie gościem tegorocznego Festiwalu Literacki Sopot

chamstwo, ignorancja, a także zniechęcenie, beziła, podłość, cichy płacz”. Nie są to z pewnością pocztówkowe Włochy, jakie sobie wyobrażamy.

Przyjaciele z Neapolu

Nie dziwi zatem, że więcej eksportowych sukcesów odnotowują inne Włochy, utożsamiane z Neapolem. Już parędziesiąt lat temu Ermanno Rea skarżył się, że to neapolitańczycy jako pierwsi buntują się przeciw przedstawieniom odbiegającym od stereotypu. Trzeba jednak przyznać, że za granicą już dość dobrze wiadomo, jak różne mogą być oblicza tego miasta (starczy wspomnieć o piekle „Gomorry”). I choć fenomen Eleny Ferrante narodził się w Stanach Zjednoczonych, nie można wcale powiedzieć, że Neapol pod piórem tej tajemniczej pisarki jest niczym innym niż pocztówką na użytek cudzoziemców.

Ciekawe, że w prozie ostatnich lat miasto u stóp Wezuwiusza stanowi częste tło dla historii rodzinnych lub historii dojrzewania. Widać to na przykładzie „Montedidio” Erriego de Luki w dobrym przekładzie Marcina Wyrembelskiego. To pasjonujący dziennik trzynastoletniego sieroty, który uczy się zawodu stolarza, a zarazem odkrywa życie dorosłych. Ostatnie

trzy książki Domenica Starnonego, które przypieczętowały jego sukces międzynarodowy, a więc „Sznurówki”, „Psikus” i „Wyznanie” – to wariacje na temat stosunków rodzinnych, które autor znakomicie rozwijał już we wcześniejszej „Via Gemito”.

Do grona autorów i autorów z Neapolu, którzy odnoszą sukcesy za granicą, dołączyła ostatnio także Valeria Parrella. Jej druga książka składająca się z czterech opowiadań wyjdzie wkrótce po polsku pod tytułem „Za otrzymane łaski”. Byłoby dobrze, aby oprócz Rzymu, Neapolu i Sycylii świat poznał też inne „literackie” regiony Włoch. Fascynującym miastem jest Triest, jego silne związki z literaturą umacniały się przez cały XX wiek, o czym dobrze wiedzą czytelnicy Claudia Magrisa. Ale warto odwiedzenia, także za pośrednictwem młodszej literatury, są choćby Wenecja Euganejska Vitaliana Trevisana i Francesca Permuniana, Emilia-Romania Paola Noriego albo Sardynia Micheli Murgii i Paoli Sorigi.

Mięso dystopii

Na koniec parę słów o dwóch pisarzach idących pod prąd, szukających w tych dziwnych czasach innych dróg, nie tylko zresztą literackich. Laura Pugno już raz poraziła

czytelników w 2007 r. książką „Sirene” opowiadającą o niedalekiej przyszłości, w której strażnik pilnujący stawu z hodowanymi w nim syrenami przeznaczonymi na „morskie mięso”, łączy się z syreną-samicą. „Przekazanie pałeczki innemu gatunkowi, któremu powierza się troskę o świat, to droga wyjścia poza wymiar ludzki, poza impas cywilizacyjny, przekroczenie będące wejściem na wyższy poziom, samouniwersytetowanie, które jest paradoksalnym wyważeniem” – pisał Tiziano Scarpa.

Uwagę krytyki przyciągnęła także inna dystopia, tetralogia Giovanniego Agnolonego „Internet. Cronache della fine” („Internet. Kroniki końca”). W świecie Agnolonego ludzie po upadku internetu muszą wybrać, czy pozostać w białej mgłę, symbolizującej ich nieświadomość, czy też odnaleźć w sobie, w naturze i w zestrojeniu się z pokrewnymi duszami impuls do odrodzenia. Jeśli chcielibyśmy znaleźć nić łączącą wszystkie te nurty, możemy stwierdzić, że spora część współczesnej literatury włoskiej stara się właśnie w ten sposób zebrać, poskładać i odnaleźć sens w odłamkach rozbitego świata.

©LEONARDO MASI
TŁUMACZYŁ PAWEŁ BRAVO